ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 75. 4. Lipca 1822.

Podróż przez Sycyliię.

(Ciąg dalszy.)

Gemellaro odebrał nam wszelką nadzieię dostania się dzisiay do otworu. Zapewniał nas, że śnieg upadły nie tyle będzie nam do tego na przeszkodzie, ile ciężkie powietrze. Ugrzawszy się z natężenia, można nieodzownie popaść zapaleniu pluc, albo innym chorobóm. Gdyby nawet udało się nam przebyć te wszystkie niebezpieczeństwa i przygody, dym siarczysty wybuchaiący z otworu a do nas w oczy pędzony wiatrem północnym utrudzałby niepomału postępowanie ku otworowi. Obłoki zasłaniaiące górę całą i te ostatnią odbierały nam nagrodę korzystania z pięknego widoku, iakiego spodziewaćbyśmy się mogli śmiało po téy stronie, gdyby żadnego dymu nie było. Słuchaiąc rady naszego przyiacielskiego przewodnika, nic nam więcéy nie pozostało, iak tylko z całą niechęcią spełznionych na niczém nayprzyiemnieyszych nadziei poddać się prawóm konieczności. Wszelako wzmagała się w nas ieszcze nieiaka iskierka nadziei, że nasze przedsięwzięcie nie byłoby trudne do wykonania. Dawno się iuż dzień zrobił, a myśmy pozbawieni zostali naypysznieyszego widoku wschodu słońca. Gruba zasłona spadła na tę niezmierną widownię, przed którą iako widzowie staliśmy w oczekiwaniu. Nareszcie, kiedy iuż dosyć wysoko słońce na widnokrągu iaśniało, rozdmuchnął wściekły Orkan mglistą zasłonę, a niewypowiedziane uczucie zaięło zmysły nasze. Niech czytelnicy moi nie żądaią, azebym opisywał im ten czaruiący widok, który nas tylko przez kilka chwil zachwycał, a ktory robi nam iedynie słabe o tém wyobrażenie, czegośmy widzieć nie mogli. Od Trapani aż do Capo Passero, a z tamtąd aż do naywyższego szczytu Farusa, leżała Sycylia wypiętnowana na ognistém zwierciadle nieograniczonego morza, podobna do ogromnéy płaszczyzny góry olbrzymiéy. Jéy naywyższe góry zdawały się zdaleka kretemi bałwanami morza, iéy rzeki były podobne do śrebrnych nitek wiiących się po przyozdobionéy tysiącznemi farbami przestrzeni, a ozłoconéy od nayiaśnieyszych promieni słońca. To wszystko było podobne do obrazu złożonego z lazuru, ze szmaragów i z naykosztownieyszych kamieni otoczonego śrebrnym obwodem. Po naywiększéy części przedstawiały się tylko naszemu oku poiedyńcze odrysy wysp, tak, iak ie nam przesuwaiące się mgły odkrywały. Wszelako oglądaliśmy niekiedy iednym okiem razem całą przestrzeń Katanii, świetny Symetus i iezioro Lentyni. Daléy wysokie Castro Giovanni i labirynt stokrotnych ulic dolin, które ze środkowego punktu ramionami polipów sięgały brzegów. Nasze oko buiało po niezmierzonéy morskiéy przestrzeni, szukaiąc po wolnym widnokręgu Malty, Gozzo i dymowego słupu Stromboli, ale raptownie, iak gdyby na uderzenie

laski czarnoksięskiéy zniknął ten przyiemny obraz wiosny, nic zgoła nam się z tego wszystkiego nie pozostało, tylko ziemia pod naszemi stopami.

Po długiem ociąganiu się, pożegnaliśmy nakoniec ten cudowny obraz, do którego zapewne nie powrócimy iuż więcéy. Chociaż ta burza i zimno nie mało przyczyniły się do umnieyszenia naszych chwil przyiemnych, wszelako; chociaż ieszcze nienasyceni zupełnie oddalaliśmy się z niechęcią z tego mieysca. W skromnym zakącie zapisaliśmy na ścianie nasze nazwiska, gdzie niestety! wielkiemi literami tyle iuż wielkich pokryślono niedorzeczności. Żaden z tych napisów nie był godnym wspomnienia.

Pieszo powracaliśmy nazad, bo śnieg zapełniaiący doły lawy zrobił iechanie niebezpiecznem. Popędzani wiatrem północnym lecieliśmy szybkim krokiem przez tak zwaną Pianurę del Fromento. (Nayniestósownieysze nazwisko mogące być iakiéy rzeczy nadane.) Nie myśleliśmy bynaymniéy odwiedzać zabytków muru zwanego wieżą filozofów. Nie chcę równie utrudzać czytelnika uczonemi badaniami, czyli ta wieża była uważalnią Empedoklesa i oraz grobem tego filozofa, czyli dla Cesarza Adryana wybudowanym pawilonem, czyli; co naypodobnieysze do prawdy, warownią przeznaczoną na obronę przeciw napadom barbarzyńców na onym wzgórzu, zkąd przez trzy części roku tylko o pięć kroków widzieć można. Że ta budowa była dla Adryana wystawioną, kiedy ten Cesarz chciał się dostać na Etnę, o tem twierdzeniu przekonywaią szczątki marmurowego pokrycia, które nie zdawały się odpowiadać pomieszkaniu filozofa, a tém bardziéy ieszcze strażnika wieży.

Na chwilę cieszyliśmy się widokiem głównego otworu, który dotychczas był zakryty obłokami. Składaiąc się z dwóch rogów, był zupełnie do pół xieżyca podobny. Ich wewnętrzne poddasze było pokryte czerwono-żółtemi bryłami siarki, także i cała zewnętrzna część czarnéy otworowéy kuli, nosiła na sobie znamiona białawego upływu zmieszanego z wyziewami napełnionemi kwasem siarczanym. Dym gęsty i biały wznosił się cicho i bez płomieni z iądra otworu, i w czasie nowego powstania wiatru okrążał go grubym obłokiem, i zasłonił go znowu przed naszemi oczyma. Nie wiele żałowaliśmy niewidzenia wewnętrznéy części otworu, w téy chwili bowiem nie nayszczególnieyszemi zaszczycał się przymiotami, a Wezuw, któregośmy w latach ostatnich kilka razy przechodzili, stawał się nam powodem do postrzeżeń bardziéy interesuiących.

Wonią oddychaliśmy w łagodnieyszém powietrzu, zostawiwszy Pianurę za sobą, i wyszedłszy nareszcie z tych brył obłoków otaczaiących nas ciągłe wilgotném zimnem. Słońce uśmiechało się pogodnie do owych przepysznych widoków, co rozprzestrzenione leżały pod naszemi nogami. Paterno, Palagonia, Militello, Lentini, Acy, Katania i wiele innych pomnieyszych mieysc ozłoconych iego przyiemnemi promieniami błyszczało w tym pstrym obrazie. Z wewnętrzną radością poglądaliśmy znowu na piérwszą roślinę, na piérwsze wesołe życie natury. Z iakiém uczuciem powitaliśmy zaczynaiący się las, do którego dostaliśmy się po dwugodzinnéy przykréy drodze. Za drugie dwie godzin stanęliśmy w Nikolozo dosyć utrudzeni pochodem dnia i niewygodami powietrza. Mimo tego iednakże pożegnawszy serdecznie i z wdzięcznością naszego przyiaciela, i po krótkiem wypocznieniu udaliśmy się ieszcze tego samego wieczora w drogę do Katanii. Z Nikolozy aż dotąd liczyć można z pięć godzin. Droga ciągnie się przez niektóre przyiemne mieysca, iako to: przez Massanunziatę i przez Maskalucyie, i podobna iest zupełnie do owéy z Giarro do Nikolozy. O pół godziny od Katanii, w bliskości pięknych przez Xiążęcia

Biskaryyskiego wybudowanych wodociągów, łączy się ona z nową robioną drogą aż do Acy brukowaną lawą. Tuż wznosi się Katania po nad wały lawy, i sprawia nam widok niespodziewany swoiemi kopułami, wieżami, wysokiemi pałacami i széroką ulicą, do któréy zaraz wchodzi się przy wstępie do miasta. Jakże byliśmy ucieszeni znaleść natychmiast pod gościnnym dachem spoczynek i wygodę, nie troszcząc się wiele o dalsze rozpatrywanie się w Katanii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

B a y k i.

(Z *Pam. Warszawsk. r.* 1802.)

Nudy i boleść.

Skarżył się żebrak, głodem przyciśniony;
Tęsknił bogaty, sytością znudzony:
Którego ż cięższe cierpienie?
Słuchay, iak to zagadnienie
Mędrzec ieden rozwięzuie.
„Ta się różnica znayduie
„Między cierpieniem nudy, a boleści:
„Pierwsza chęć gasi i smak życia truie,
„Przy drugiey zawsze nadzieia się mieści.“

J. M.

Śmierć czyżyka.

Czyżyk, czas długi, był w pieszczonym bycie,
Lecz dnia iednego nagle skończył życie:
Opływał w wszystko, iadł i pił dzień cały,
W zbytkach mu szczęsne dni po dniach leciały.
Jednakże zginął; i to nam dowodzi,
Że nigdy zbytek szczęścia nie urodzi:
Zginął, do zbytku że w wszystko opływał,
Żyłby był dłużey, gdyby mniey używał.

J. N. Wyleżyński.

O woysku tureckiém.

Woysko tureckie liczy zawsze w swoich szeregach mnóstwo ludzi różnych narodów. Egiptczykowie równie iak Syryyczykowie i Mezopotanie są czarni i czarno-brunatni; białymi Europeyczyki i mieszkańce Anatolii, Jeorgii i Tartaryi. Jeżeli woysko tureckie wynosić ma 20,000 ludzi, potrącić z tego wypada połowę na sługi, kupców i inne osoby idące za woyskiem pod rozmaitemi nazwiskami. Naturalnie, że mnóstwo takich osób utrudnia niezmiernie wyżywienie woyska, i w ogólności wszystkie działania woienne. Ile łożą starania do zewnętrznego przepychu w obozach, tyle zaniedbuią się w urządzeniu magazynów żywności. Dla tego też dość często znayduie się woysko tureckie w niebezpieczeństwie ginienia w obozie od głodu, lub przedsiębrania szkodliwych dla siebie działań. *)

Każdy Basza ma osobną chorągiew swoią, także i każdy Derwisz lub duchowny, ma swoią tak zwaną świętą chorągiew, zwykle koloru zielonego, a każda kompaniia nie więcéy, iak 30 ludzi obeymuiąca, ma także po iednéy chorągwi. Przez mnóstwo tych powstaią także zamieszania w poruszeniach woyskowych. Wszakże Turcy wyobrażaią sobie, iż właśnie to mnóstwo chorągwi nabawia i przeraża nieprzyiaciela; a przez to dostarczaią mu setkami zwycięzkich znaków w samych chorągwiach.

Obozy tureckie oświecone są w nocy latarniami robionemi z obszernych obręczy żelaznych i zawieszonych w nich kawałków płótna w smole i oleiu maczanego. Przed namiotem każdego Baszy, świeci się pewna liczba takich latarni. Przy rozstawianiu przednich straży, postępuią nayczęściéy z wielką opieszałością, i ztąd bywaią w niebezpieczeństwie napadu nieprzyiacielskiego; a że obozy także ani podług pewnych prawideł urządzaią, ani też woyska podług pewnego planu nie dzielą, trudno więc, podczas nocnego napadu woysko uszykować. Nieraz w podobnym razie ginie artyleryia i tabory.

Turek pospolity rzadko kiedy żywi się mięsem, iego naygłównieysza żywność iest ryż, suchar okrętowy, sér, cebula

*) Historyia dawnieyszych woien tureckich uczy, że Turcy zaprowadzili byli ieszcze przed Francuzami systemat rekwizycyi, że przeto im zaszczyt tego wynalazku przynależy.

)(2

oliwki i oliwa; żywność ta iest też zwyczayną dla woyska. Ulubioną ich strawą ieżeli ich stać na to, iest *pilau*, (duszenina z baraniny lub drobiu z ryżem.) Wszakże rzadko szeregowy żołniérz używa takich przysmaków. Kawę piią często, zawsze czarną i tak gorącą iak tylko mogą wytrzymać; wszyscy palą tutóń nawet kobiéty. Zwykłym napoiem ich, iak wszystkich Muzułmanów iest woda; ieżeli który pozbędzie się skrupułów sumnienia, piie do zbytku wino, któremu religiia zakazuie. Wolne godziny tak w obozach iak na załodze, trawią po naywiększéy części na grze w szachy, *) gdyż karty i kości są u nich naysurowiéy zakazane. **) Żołniérz turecki szeregowy ma na dzień około 4 1/2 kraycara żółdu, oprócz racyi suchara i ryżu. Podług lat służby, pobiéra żółd większy. Z téy lichey płacy, kupuie kawę, tutóń, cebulę i oliwki. Gdy go złoży choroba, mało polegać może na ratunek, ponieważ mała liczba chirurgów naywięcéy oficerów pilnuie.

*) Gra w szachy iest przedziwna gra dla żołnierza; bo dobry gracz, nie może bydź ani złym manewrzystą, ani złym taktykiem.
**) Coby może godne było naśladowania.

Rzeczy rozmaite.

Z Warszawy. — Na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Przyiaciół Nauk Lubelskiego dnia 12. b. m. po zdaniu sprawy przez JW. Prezesa Owidzkiego z całorocznych czynności Towarzystwa, odczytaną została mowa kollegi X. Pukowskiego, na pochwałę ś. p. X. Zabłockiego, byłego Sekretarza Kommissyi edukacyinéy, członka Towarzystwa Lubelskiego. Następnie Członek Kazimiérz Puchała odczytał wyiątki swoiego tłumaczenia autora Delille o ogrodach. — Zakończył zaś Professor Witkowski mową na pochwałę ś. p. Stanisława Potockiego.

Nowa okropna i naycięższa karę za sobą pociągaiąca zbrodnia iest teraz przedmiotem badań Sądu Policyi Poprawczéy Obwodu Warszawskiego, wydziału drugiego. Niciaki Józef Kuszpit włościanin z Powiatu Czerskiego, służąc za parobka we wsi Czaplińsku, ożenił się przed kilku laty z siostrzenicą swéy gospodyni Katarzyną Perzakówną, żył z nią znaczny przeciąg czasu, i doczekał się potomstwa; późniey z niewykrytych dotąd przyczyn oddalił się też od swoiego małżonka. Kuszpit sądząc, że żona iego żyć przestała, pokochał się w młodéy dziewczynie, z którą w związki małżeńskie weyść przedsięwziął, lecz w tém dochodzi go nowa wiadomość: że dawna żona iego zostaie przy życiu, i pod nazwiskiem Lewandowskiéy, we wsi Łubnie przemieszkiwa. Rozpaczą pobudzony postanowił iéy życie odebrać: w wyborze środków zamierzył nayprzód ią otruć, lecz gdy ten sposób zbyt trudny być uważał; obrał wystrzał z pistoletu za dogodnieyszy. Z tém niecofnionem pryedsięwzięciem udał się do wsi Łubna i w dniu 1. Maia r. b. wieczorem kazawszy wywołać swoią żonę, strzelił do niey z pistoletu, i nie zważaiąc na to czy celu swoiego dopiął lub nie, uszedł w krzaki, a zastrzelona natychmiast żyć przestała. Sprawca morderstwa przez znaczny przeciąg czasu nie był wykrytym, późniey iednak przyznał się do zbrodniczego czynu pod wszelkiemi okolicznościami; a po ukończeniu indagacyi, karą prawem przepisaną ukaranym będzie.

Na początku z. m. Czerwca kopiąc między Warszawą a Powązkami, znaleziono w ziemi Szkielet, i na nim ieszcze niezupełnie zniszczony mundur żołnierza niegdyś 10 pułku polskiego zwanego Działyńskich, na piersiach znaydował się woreczek, a w nim trzy dwuzłotowki bite w r. 1794, ta moneta od strony leżącéy na kościach zaśniedziała, lecz z drugiéy strony iest tak świeża, iakby dopiéro wyszła z pod stępla.

Służący żydek późno wieczorem niósł flaszę okowitki, którą przez nieostrożność wylał na siebie, chcąc się otrzeć bierze świecę, lecz także przez nieostrożność zanadto przybliża się do oblanéy sukni, płomień gwałtownie zapalił zmoczoną suknią, a biedny żydek okropnie poparzony, pomimo usilnych starań lekarskich musiał umrzeć.

4go z. m. w Teatrze Łazienkowskiém liczni znaydowali się słuchacze. Piękna muzyka Opery Jan z Paryża, przyiemnie się w tem mieyscu wydała. —

Z Paryża. — Historyi o Weneeyi przez Hr. Daru, wyszło tu drugie wydanie w 8 częściach, i zapowiedziane iest nowe tłumaczenie dzieł Filangeri w 6 tomach z pochwałą autora przez Salsi i kommentarzem Beniamina Constant.

Towarzystwo umieiętności, literatury i kunsztów w Nancy wyznaczyło medal w wartości 300 fr. za naylepsze poema o obleżeniu Nancy przez Karola śmiałego, i o oswobodzeniu tego miasta przez Rene II. i 100 Fr. za naylepszą medyczną topografią pięciu powiatów tego departamentu.

Lékarz Jonzac czyni obwieszczenie o cudownym wpływie krowiéy ospy. Zaszczepił ią czteroletniemu chorobę angielską cierpiącemu i niedołężnemu dziecku nadaremnie po 3 razy. Ponowił to szczepienie 4ty raz 30 zakłóciami na różnych cześciach ciała, co dopiéro skutkowało, i dziecko nietylko na ciele zupełnie wyzdrowiało, nle i umysł zdaie się bystrzeyszy okazywać.

P. Gambart, adiunkt astronomii w Marselii, odkrył d. 12. b. m. przy drugiéy gwiazdzie w Byku nowego kometę, którego iednak samemi oczéma teraz doyrzeć nie można.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.